

Rozmowy na 100-lecie / Conversations for the 100th anniversary

Prof. Edward Towpik: *Zachować pierwiastek humanistyczny*



Moja praca w redakcji *Nowotworów* to ponad ćwierć wieku intelektualnej przygody i kontaktów z niezwykłymi postaciami polskiej i światowej onkologii. Była to przestrzeń, w której spotykały się i wzajemnie dopełniały najważniejsze aspekty mojej pracy zawodowej i moich zainteresowań. Ich kierunek wyznaczyły przyjaźnie nawiązane jeszcze w Harvard Medical School, m.in. z prof. Robertem Goldwynem, redaktorem naczelnym *Plastic and Reconstructive Surgery*. Współpracę z *Nowotworami* rozpocząłem na początku lat 90., gdy pismem kierował prof. Jerzy Meyza. Był to trudny czas. Dotychczasowy wydawca, PZWL, zrezygnował z wydawania naukowych czasopism lekarskich i trzeba było dostosować się do warunków transformacji. Prof. Meyza przeprowadził *Nowotwory* przez ten okres. Na nas spoczywały odtąd nie tylko kwestie naukowe i merytoryczne, ale też wszystkie obowiązki wydawcy. Nieocenioną rolę w tym procesie odegrała inż. Danuta Sadowska-Osmycka, która od 1991 do 2016 roku pracowała jako redaktor techniczny, chociaż jej zaangażowanie dalece wykraczało poza tę funkcję.

W 1994 roku z woli Walnego Zgromadzenia PTO zostałem redaktorem naczelnym *Nowotworów*. Czułem zobowiązanie, aby pismo, zachowując najwyższy poziom merytoryczny, stało się nowoczesną i nieustępującą międzynarodowym standardom przestrzenią wymiany idei i prezentacji oryginalnych dokonań. Dlatego bardzo wartościowe były dla mnie doświadczenia i kontakty nawiązane w ramach European Association of Science Editors (EASE). Redakcja *Nowotworów* współorganizowała warsztaty z przygotowywania publikacji naukowych, a w 2006 roku – konferencję EASE *The Culture of Science Editing* w Krakowie.

Wraz z objęciem funkcji Przewodniczącego PTO prof. Jacek Jassem z właściwym sobie dynamizmem zaangażował się w sprawy *Nowotworów*. Zainicjował m.in. cykliczne konferencje czasopisma w formie debat oksfordzkich. Nowa formuła, obok wartości merytorycznej, wniosła wiele świeżości i cennego dystansu, a współorganizowanie tych spotkań było prawdziwą przyjemnością. Rolę wydawcy przejęło wówczas wydawnictwo Via Medica, jednak odpowiedzialność za stronę merytoryczną pozostała w pełni po stronie redakcji.

Na przestrzeni lat – oprócz regularnych zeszytów dwumiesięcznika – przygotowaliśmy do druku liczne suplementy: rozprawy habilitacyjne, zbiory wykładów i streszczeń zjazdów onkologicznych towarzystw naukowych, jak również publikacje z dziedziny historii onkologii.

Historii onkologii nie traktowałem w kategoriach abstrakcyjnych. Miałem to szczęście, że mogłem osobiście poznać wielu niezwykłych ludzi, którzy ją tworzyli. Szczególny sentyment do historii Instytutu na Wawelskiej miałem na długo zanim zacząłem w nim pracę, splotła się bowiem z losami mojej rodziny. Moi rodzice się tam poznali, pracowali i przez jakiś czas w nim mieszkali. Ich przyjaźnie z tamtego okresu przetrwały długie lata, a opowieści o przedwojennym zespole Instytutu znałem z pierwszej ręki. Przede wszystkim jednak kierowałem się przekonaniem o znaczeniu pamięci dla kształtowania się tożsamości i atmosfery intelektualnej środowiska onkologicznego. Kolejne pokolenia pracowników Instytutu, nie tylko lekarzy i naukowców, na przekór zawirowaniom historii i pomimo często znaczących różnic, tworzyły pewną ciągłość idei i wysiłków skoncentrowanych na wspólnym celu. Przypominanie ich pracy, dokonań naukowych, ale też wysiłków organizacyjnych, nadawało inny wymiar naszej własnej pracy i dawało poczucie udziału w czymś szczególnie istotnym, ponad partykularnymi ambicjami i codziennymi zmaganiem.

Dlatego tak ważne było dla mnie, aby pracując nad poziomem merytorycznym i edytorskim *Nowotworów*, unowocześniając je i dostosowując do międzynarodowych standardów komunikacji naukowej, zachować humanistyczny pierwiastek, który wyróżniał to pismo spośród innych tytułów.